

Biblia – artykuł pierwszej potrzeby

Artykuł niezbędny do zaspokojenia najważniejszych potrzeb ludzkich – właśnie taka jest prosta definicja artykułu pierwszej potrzeby. No tak, ale ileż ich jest. A wszystkie wydają się być pierwsze. Mleko, kawa, chleb, telewizor, komputer, dla niektórych papieros, samochód, leki, piwo? I można by tak wymieniać w nieskończoność. Sięgam po cukier, po pilota TV, szukam myszki komputera, sól, pieprz, wieczorny dziennik telewizyjny, prognoza pogody, rozmaryn do spaghetti? A na półce stoi Pismo święte. Stoi sobie. Czasami leży: pokreślone, sfatygowane, albo jak nowe, choć już trochę zakurzone, w skórzanej oprawie, drogie, ilustrowane. Chrzestna musiała się trochę wykosztować na Pierwszą Komunię świętą. Ale, trzeba powiedzieć, miała gest. Biblia, słowo Boże, żywe i skuteczne, jest w domu. Stoi, leży, jak nowe, lub stare jak świat, ale jak nowe, bo mało używane. Słowo, które nie jest ani jak cukier krzepiący, ani jak wiadomości telewizyjne, przewidywalne, albo jak prognoza pogody, która znowu się nie sprawdzi. Biblia, jak miód, na przeziębienie i na przegrzanie. Biblia, która stoi w naszym domu, albo leży jak Bóg żywy, niezbyt używany, ale zawsze *jak nowy*. Biblia, to Najświętszy Sakrament w naszym domu, a może nawet coś więcej, bo tu nie trzeba kapłana, kościoła, ołtarza, monstrancji. Wystarczy otworzyć, gdzie popadnie, z przodu, z tyłu, od środka. Wszędzie pełno Boga żywego, i życiowych podpowiedzi, których próżno się spodziewać od telewizora, gazety, nawet? Gościa. Mówimy: *gość w dom, Bóg w dom*. A trzeba by też powiedzieć: *Biblia w domu, Bóg w domu*. Żywy i prawdziwy, domownik i gość, krewny i bliski – Pan mój i Bóg mój. Biblia – artykuł pierwszej potrzeby. Lek na rany i na



uciszenie zbyt głośnej euforii. Pociecha w rozpacz. Pokrzepienie w bólu. Podpowiedź w sytuacji *bez wyjścia*, wiadoma pośród tylu niewiadomych.

Swego czasu, co czwartek, miałem szczęście spotykać się na wspólnym śniadaniu z bardzo ważnym człowiekiem. I dzisiaj, gdy o tym myślę, zadaję sobie pytanie, dlaczego nie zrobiłem sobie z tą niezwykłą osobą żadnego pamiątkowego zdjęcia. Ani jednego! Wtedy wydawało mi się to takie normalne, oczywiste, że mogę tę osobę spotykać, z nią ot tak rozmawiać, że nawet nie przyszło mi do głowy robienie wspólnego pamiątkowego zdjęcia. No właśnie, może by tak zrobić sobie przynajmniej wspólne zdjęcie z Biblią, która stoi sobie w moim domu, na jakiejś półce. Może się kiedyś przyda, i będziemy mogli powiedzieć: patrz, Panie Boże, tu stoimy razem, ja i Twoje Słowo. Niby to wszystko takie normalne, z tą Biblią, w naszym domu. Że ona jest, że w niej Bóg jest z nami, w swoim Słowie, którym jest Pan Jezus, jak domownik. **[prob.]**